Al. Lissowi.



ŚWIAT PEŁEN TAJEMNIC

Cena 2500 zł

SFINKS

2 (7) 1990

nr ind. 377015

TAJEMNICA SFINKSA

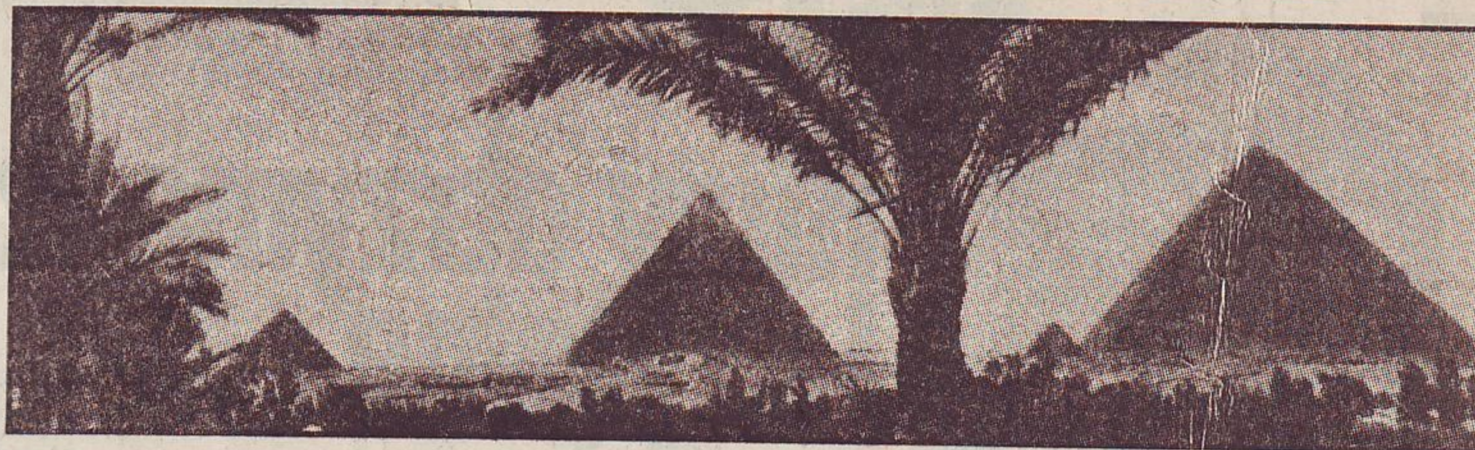
ENERGIA PIRAMID

MAGIA RUN

Rys. W. JURKIEWICZ

Prezentujemy dziś Państwu drugi i ostatni odcinek wspomnień p. Kai Szymańskiej z Wrocławia, która wspólnie z mężem zbudowała w ogrodzie replikę piramidy Cheopsa i przez długie lata prowadziła tam różne doświadczenia, osiągając niekiedy zaskakujące wyniki. Opis tych, jak i innych jeszcze doświadczeń z modelami piramid, znajdą Państwo już niebawem w książeczce wydanej nakładem wydawnictwa „SFINKS" (będzie dostępna w kioskach „Ruchu", a także w redakcji „Sfinksa") Ewentualne listy z pytaniami do p. Kai Szymańskiej prosimy kierować na adres redakcji „SFINKSA": W-wa 00-976, Aleja Lotników 1 z dopiskiem na kopercie: „energia piramid".

„Posiadanie wiedzy, jeśli nie jest połączone z jej ujawnieniem, jest niczym — gromadzeniem drogocennych kamieni, rzeczą próżną i głupią".



Tajemnicza energia PIRAMID

KAJA SZYMAŃSKA

Jak juz wspomniałam, zawsze piramida budziła moje zainteresowanie, ale po przeczytaniu książki dr C.F. Flanagana pt. „Energia piramid" — zrodził się pomysl zbudowania piramidy w naszym ogrodzie. Ogród jest w 4/5 przedzielony budynkiem mieszkalnym. Piramidę umieściliśmy w tylnej części posesji, ze względu na to, że wszystko co nietypowe budzi sensację gapiów, a tam nie jest ona tak widoczna.

Rozpoczynając w r. 1980 budowę wiedziałam, że jej sama nie wykonam (wiek, płeć, brak przygotowania). Z pomocą przyszedł bardzo uczynny pan — tzw. „złota rączka". Znajomi ofiarowali nam również bezinteresownie deski ze swego przedsiębiorstwa. Mąż mój, wprawdzie zawsze bardzo zajęty sprawami zawodowymi, także włączył się do budowy. Po wypoziomowaniu terenu przez geometrę stanął szkielet piramidy skonstruowany ze starych urządzeń gimnastycznych. Następnie mąż wraz z uczynnym znajomym przybili deski, uwzględniając otwory okienne i drzwiowe. Wo-

Ciąg dalszy na str. 16 

W NUMERZE:



cd ze str. 3

bec konieczności zabezpieczenia piramidy przed wpływami atmosferycznymi (deszcz, śnieg), deski zostały pokryte papą, okno pleksiglasem, drzwi są podnoszone do góry.

W środkowej części piramidy umieściłam tapczan, by można było się wygodnie położyć. Obok stoi stół, na którym ustawiam wodę, owoce, jarzyny, artykuły żywnościowe (konserwy), gdyż nie mamy piwnicy. Wokół piramidy rosną duże pokrzywy, które później odwiedzający nas brali, by sporządzić napar lub sok. Drzewa w naszym starym ogrodzie rosną bujnie i posiadają obfitość owoców.

Pierwszą osobą chcącą wypróbować dobroczynne działanie piramidy byłam oczywiście ja sama. Po położeniu się wygodnie na tapczanie zamknęłam oczy, rozluźniłam się zupełnie, zstąpił na mnie dziwny spokój. Wszystkie sprawy wydały mi się mniej trudne, przychodził relaks i jakaś dziwna izolacja od spraw rzeczywistych i różnych trosk. Znów przypomniała mi się „Energia piramid" dr Flanagana:

„Jeśli człowiek ma żyć w pokoju ze sobą, musi rozwijać dalsze zrozumienie samego życia oraz energii związanych z życiem. Wówczas może on lepiej zrozumieć swoje miejsce we wszechświecie".

„Prana" — sankskrycki termin oznaczający „Energię absolutną". Hindusi wierzą, że powietrze, którym oddychaja nasycone jest praną — energią życiową. A zatem wykonałam kilka głębokich oddechów. Poczułam się znacznie lepiej.

Przeważnie chodziłam raz na dzień na 15 minut do piramidy. Tak było aż do roku 1985. Byłam zawsze wrażliwa na zmiany pogody i ciśnienia atmosferycznego. W tamtym roku mimo ciepłego lata pogoda była bardzo zmienna. Czułam się nie najlepiej i chociaż nigdy nie rozczulałam się nad sobą i nie miałam po temu warunków, zmierzyłam sobie tętno. Było wyraźne, lecz tylko 40 uderzeń na minutę, a powtórny pomiar potwierdził również tą liczbę uderzeń. Trochę się zaniepokoiłam, ale myślałam, że to zjawisko chwilowe. Pamiętam, że kilka razy miałam takie przypadki, ale później nie pamiętałam, czy serce biło normalnie, czy też nie, bo raczej nie miałam zbyt dużo czasu, by wsłuchiwać się w swe dolegliwości. Opiekowałam się domem, który ma dwie kondygnacje, a także ogrodem; całe lato robiłam zaprawy na zimę. Lecz wobec faktu, że w r. 1985 ilość 40 uderzeń serca na minutę utrzymywała się, udałam się po poradę lakarską.

Bardzo miła młoda lekarka zapisała mi całą kurację. Ponieważ jednak prawie przez całe życie unikałam chemicznego leczenia (lekarstw) poczułam się znacznie gorzej. Kiedyś, siedząc w piramidzie raptem usłyszałam, jakby mi ktoś powiedział „to piramida obniżyła tętno". Przez prawie dwa lata przestałam chodzić do piramidy. Nie zgodziłam się na propozycję wszycia mi rozrusznika, gdyż nie czułam się później źle i dalej spełniałam swe codzienne obowiązki domowe.

Muszę wspomnieć, że taki stan utrzymywał się aż do r. 1987, kiedy to w poczytnym „Przekroju" ukazał się artukulik red. Bogny Wernichowskiej „15 minut w piramidzie". Tak zaczął się „renesans" piramidy. Za pośrednictwem „Przekroju" dostaliśmy wiele listów z kraju i zagranicy, w sprawie budowy i korzystania z piramidy. Odpowiadaliśmy na każdy list, gdyż cieszyło nas zainteresowanie ludzi sprawami niebanalnymi. Przychodzić zaczęły gromady ludzi, a ja — zmuszona po artykule w „Przekroju" do informowania ludzi o właściwościach modelu — zaczęłam znów raz na dzień chodzić do piramidy. Byliśmy oboje z mężem bardzo zajęci, a do 40 uderzeń serca na min. już się przyzwyczaiłam.

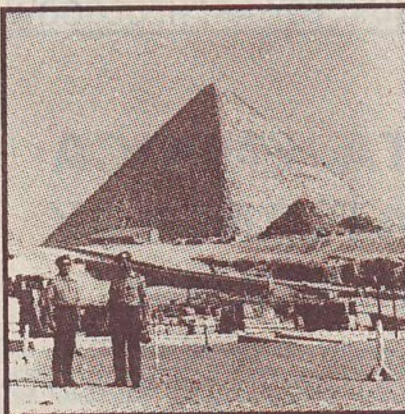
Wśród moich znajomych przeważali ludzie o zainteresowaniach często niezwykłych, jak radiestezja, telepatia no i oczywiście starożytna wiedza egipska. Po zbudowaniu piramidy powiadomiłam znajomych o tym i namówiłam do spędzenia w niej 15 minut „na próbę". Chętnie się na to zgodzili. Później, aż do r. 1987 przychodziło stale około 10 osób.

Nie miałam czasu spisywać bezpośrednio wszystkich wrażeń, które osoby spędzające czas w piramidzie mi opowia-



Zdjęcia: WIESŁAW GALIŃSKI

Tajemnicza energia PIRAMID

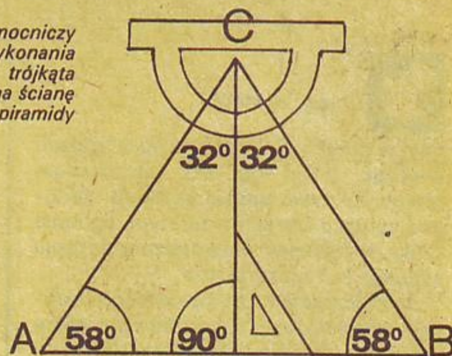




Wskazówki umożliwiające samodzielne wykonanie modelu piramidy
(wg inż. Władysława Wolańskiego)

Pierwotne wymiary piramidy Cheopsa: kąt nachylenia ścian 51°52 wysokość ścian 146, 59 m, długość każdego boku 230,35 m (w/g prof. K. Michałowskiego). Wszystkie piramidy były budowane na podstawie kwadratowej. Wykonując model na arkuszu kartonu, dykty lub innej sztywnej płaszczyźnie np. z tworzywa sztucznego wykreślamy linię prostą, a miejsce które ma być wierzchołkiem piramidy oznaczamy kropką i po przyłożeniu kątomierza po obu stronach linii wyznaczamy kąty o wartości 32. Jeśli teraz w dowolnym miejscu (w zależności od wielkości modelu) linię tę przetniemy pod kątem prostym drugą linią, to na jej przecięciu z kierunkiem wyznaczonym przez kąt 32 utworzy się kąt 58. Po połączeniu ramion czterech takich trójkątów ich ściany uzyskają potrzebne nam nachylenie ok. 52. Dokładne wykreślenie pozwoli na uzyskanie wszystkich innych wielkości we właściwych proporcjach, bez potrzeby dodatkowych pomiarów. Sposób wykreślenia trójkąta jest podany na rysunku. Mniej cierpliwi mogą wyciąć 4 trójkąty równoboczne, a wówczas

Rysunek pomocniczy do wykonania trójkąta na ścianę piramidy



nachylenie ścian w modelu będzie pod kątem 58, co nie będzie zbyt dużym błędem, gdyż w istniejących piramidach nachylenie ścian waha się od 51—58. Łączymy teraz ramiona trójkątów, następnie robimy coś na kształt rusztowania, na ktorym będzie można umieszczać badane substancje (produkty) na 1/3 wysokości modelu piramidy. Oczywiście, że nieznane siły działają również w innych miejscach otrzymanej formy przestrzennej, lecz z mniejszym natężeniem. Kierunek północ — południe wyznaczamy za pomocą busoli lub kompasu i do tak wyznaczonej linii przykładamy jeden z boków naszego modelu, ustawiamy na rusztowaniu badane substancje, przykrywamy je modelem piramidy, bacząc, **BY ZNALAZŁY SIĘ ONE W JEGO ŚRODKU.**

dały. Opieram się tylko w większości na wspomnieniach, które po 8 latach nie są już tak żywe.

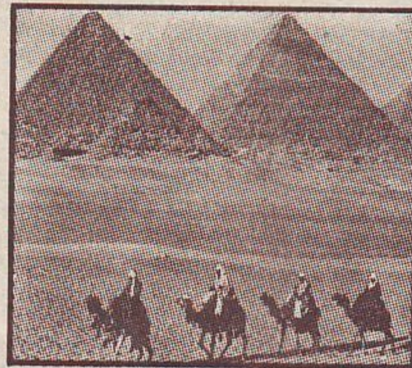
Przytoczę teraz kilka charakterystycznych odczuć osób, korzystających z „energii piramidy" — zgodnie z ich opowiadaniami oraz ciekawszych doznań przekazanych mi pisemnie.

Bardzo wiele osób po wyjściu z piramidy wspominało, że medytacja w niej wpływa dodatnio na system nerwowy, spłynął na nie dziwny spokój, wyciszenie. Zewnętrznym doznaniem było nieraz „mrowienie palców u rąk i nóg".

Następował spadek ciśnienia u nadciśnieniowców oraz złagodzenie dolegliwości na tle nerwowym. Wszyscy korzystający z pobytu w piramidzie twierdzili, że tracili poczucie czasu.

PRZEJDĘ TERAZ DO KONKRETNYCH RELACJI OSÓB POBIERAJĄCYCH ENERGIĘ W PIRAMIDZIE:

Sensacyjne doznania miała żona kolegi mego syna, która do piramidy weszła niechętnie, twierdząc, że wszelkie tego rodzaju zjawiska na nią nie działają. Stan



jej zdrowia był groźny. (Diagnoza — nowotwór naczyń limfat.). W międzyczasie ja rozmawiałam z jej mężem, siedząc koło domu. Spojrzawszy na zegarek zorientowałam się, że minęło już 17 minut pobytu, poprosiłam męża, by po nią poszedł. Zaniepokojona, że nie wracają podeszłam do piramidy i zobaczyłam, że małżonek (atletycznej budowy) wynosi na wpół zemdloną niewiastę, która ma zamknięte oczy i jak twierdzi, nie może ich otworzyć.

Po kilku minutach udało jej się otworzyć oczy i zaczęła opowiadać nam o swej dziwnej wizji:

„Niespodziewanie znalazłam się w innym świecie, zamknęły się za mną drzwi z kamiennym łoskotem, schodziłam w dół po kamiennych schodach, ciemność rozjaśniały pozatykane w ścianach łuczywa. Ze zdumieniem stwierdziłam, że na nogach mam rzemienne sandały i ubrana jestem w miekką, długą szatę,

Dane o piramidzie (replika piramidy Cheopsa) w ogrodzie

Wymiary: *Bok podstawy — 3 m, powierzchnia 9 m.*
Ustawienie: *oś północ — południe (trzeba wypoziomować przez fachowca — geodetę).*
Materiały: *najskuteczniej działający materiał — miedź (płyty), najgorszy — płyty z tworzyw sztucznych.*
Piramida nasza jest zbudowana z drągów jesionowych, w których tkwią pręty stalowe, oraz desek sosnowych. Dla zwiększenia trwałości pokryta zwykłą papą dachową.
Otwór wejściowy: *Klapa — drzwi o wym. 1,40 x 0,55 m. Opuszcza się na osi umieszczonej w górnej części otworu. Składa się z ramy mieszczącej się w otworze wejściowym oraz z płyty pilśniowej z naniesioną na nią papą dachową, która ma szeroki brzeg 10 cm. Ten sposób zamykania otworu wejściowego zapewnia lepszą szczelność, chroni przed opadami atmosferycznymi i przedłuża żywotność.*
Okno: *w południowej ścianie piramidy, wym. 60 x 50 pokryte plexiglasem. Dla odprowadzenia wody opadowej wykopano dookoła piramidy rowek.*
Działanie piramidy: *nie jest w jej wnętrzu wszędzie jednakowe. Dzieli się ona na 3 strefy, z których najskuteczniej oddziaływuje strefa środkowa; znajduje się tam powierzchnia leżanki i powierzchnia stołu, na którym stawiamy wodę przeznaczoną do picia (na 24 godz.), warzywa, owoce i kwiaty, które dłużej pozostają świeże niż poza piramidą i nie są atakowane przez owady. Osoba przebywająca w piramidzie dla relaksu, czy polepszenia stanu zdrowia winna ułożyć się w pozycji głowa — północ, nogi — południe, nie mając przy sobie lub na sobie przedmiotów metalowych. Oczy przymknięte. Czas pobytu — 15 minut.*
Odczucia i przeżycia są różne. *(K.Sz.)*

dc na str. 18




cd. ze str. 17

Tajemnicza energia PIRAMID

miłą w dotyku. Schodziłam po schodach wiedząc, gdzie idę, tzn. odczuwałam gniew, że znalazłam się w jakiejś niedobrej sytuacji i strach przed tym, co mnie czeka. Wiedziałam wewnętrznie, że moja sytuacja jest niekorzystna.

Jednocześnie moja świadomość podpowiadała mi, że to niemożliwe, co widzę i że zaraz się od tego uwolnię. Doszłam do kwadratowej sali, zasnutej mgłą, w której stał tron, na którym ktoś siedział. Postać ta jednak była zamazana, widziałam ją niewyraźnie — był to człowiek, lecz nie miał ludzkiej twarzy. Otaczali go ludzie również „rozmywający się w oparach" czegoś. Jeden z nich wyszedł mi naprzeciw — był łysy (głowa ogolona), przez ramię miał przerzuconą szatę. Skłonił się i powiedział, że niestety wyrok dla mnie jest niekorzystny — jaki wyrok? i dlaczego? — nie dowiedziałam się. Bo gdy z wściekłością, która narosła we mnie gwałtownie po jego słowach, ruszyłam ku temu zgromadzeniu — nagle rozbłysło słońce, wspaniałe, pomarańczowo oślepiające i usłyszałam głos mego męża, który oznajmił mi zakończenie seansu w piramidzie.

A oto inne sprawozdanie p. dr H.R. znanej radiestetki i autorki kilku książek o egzotycznej tematyce. Pani ta w r. 1982 co dwa tygodnie odwiedzała piramidę.

Trzecie posiedzenie w piramidzie „Cheopsa" — dn. 18.06.1982 r. — godz. 11.40—11.55.

„Odczuwałam ból w okolicy krzyża, który promieniował nerwem do lewego pośladka, hamując trochę ruchy nogi. Prawdopodobnie objawy lumbago, na które cierpiałam jeszcze w r. 1972. Wrażenia z piramidy: wpierw nie mogę znaleźć wygodnej pozycji. Zmieniałam ją kilkakrotnie. Potem uspokoiłam się i ułożyłam na wznak, ręce obok siebie. Dłuższą chwilę przy zamkniętych oczach oczekiwałam na promieniowanie kosmiczne. Najpierw pojawił się nieśmiały fiolet, potem coraz intensywniejszy. Zjawiska świetlne zmieniały się, mało było tym razem czerwieni i podczerwieni, dość dużo seledynu, trochę zieleni i trochę światła na tle zieleni i fioletu. Fiolet wypychał zieleń. Wibracje miały różne kształty, albo punktowe, albo omiatanie jak reflektorem z prawa i na lewo, lub rozchodzenie się światła na wszystkie strony, tworząc przyjemne dla oka efekty kolorystyczne.

Odprężyłam się i chętnie byłaby sobie pospała w piramidzie dla kompletnego wypoczynku. Po prostu czułam się bardzo przyjemnie i nastrój napięć nerwowych minął. Nie miałam żadnych specjalnych życzeń, ani też żadnego hasła medytacyjnego. Było trochę ładowania energii w bose stopy, czułam, jakbym stała na lodowej płycie. Na splocie słonecznym nie odczuwałam dziś miłego, chłodnego pasa jak poprzednio w czasie 2 seansów."

Posiedzenie następne — dnia 23 czerwca 1982 r.

„Do piramidy weszłam o 14.40 — wyszłam o 14.55. Mam wyczucie czasu. Zdjęłam sweter, obuwie i skarpetki, bo było mi za gorąco (Dzień był chłodnawy, lecz duszny, bo zbierało się na deszcz). Położyłam się w kierunku N—S i odmówiłam modlitwę do mego Anioła Stróża, a potem w myślach „odśpiewałam pieśń „Pod Twą obronę Ojcze na Niebie"... Były to moje hasła medytacyjne. Zaczął na mnie spływać fiolet, który rozlewał się barwną plamą pod szczytem piramidy, a potem przechodził od różnych odcieni do drgającej złotem gwiazdy. Od tej gwiazdy promieniowanie szło na mnie. Tym razem było mało czerwieni, pokazywała się zieleń plamami barwy łąk. Szyszynka się tym razem nie ładowała. Splot słoneczny — czułam mimo grubych spodni szeroki przyjemny pas wokół ciała. Trochę ładowały się stopy, jakby prądem elektrycznym, gdyż czułam w nich mrowienie i pikanie, podobnie, jak i w palcach u rąk. Potem podniosłam dłonie ku górze i pobierałam energię z Kosmosu. Spływała na mnie dłońmi i ramionami, a gdy poczułam jej dostateczną ilość zamknęłam ją w dołku podsercowym; w żołądku coś głośno zabulgotało — widocznie przyłożenie 2 pięści w dołku podsercowym spowodowało to zjawisko. Resztę niepotrzebnej energii strzepnęłam. Gdy miałam ręce wyciągnięte ku górze, ku wierzchołkowi piramidy, spływał na mnie ciepły filet z przymieszką czerwieni trójątem, który tworzyły ku górze wyciągnięte obie ręce. Byłam głęboko zamyślona.

Zjawiska termiczne przyszły dopiero potem, wieczorem, gdy położyłam się na spoczynek. Całe ciało równomiernie się rozgrzało.

Z piramidą i sfinksem mam stały kontakt myślowy, bo nawet gdy jestem czymś zajęta lub o czymś myślę, co jakiś czas ta wspaniała konstrukcja elektroniczno-psychotroniczna pojawia mi się w myślach."

Posiedzenie następne — 15 lipca 1982 r. Pobyt w piramidzie doświadczalnej od godz. 15.45—16.00.

„Wczoraj wiele pracowałam fizycznie, przemęczyłam się, w nocy nie spałam do godz. 1-szej, nie wiedziałam, jak się ułożyć, a do tego w pokoju mansardowym było gorąco. Miałam życzenie, aby się zregenerować fizycznie i aby odeszło zmęczenie, nie miałam żadnego hasła medytacyjnego, gdyż byłam rozkojarzona. W piramidzie było gorąco, zdjęłam suknię i leżałam w bieliźnie. Najpierw zaczął na mnie spływać przyjemny fiolet w kształcie kwiatu powoju z błyszczącym, skrzącym się środeczkiem, potem te zmieniające swe natężenie barwy fioletu miały kształt kwiatu bougainvilli, fioletowych motyli w locie, widzianych z profilu.

Fiolet wypierała czerwień i podczerwień, kształty jak w kalejdoskopie przechodziły z fioletu w amaranty i karmazyny, potem znikały. Miałam cały czas zamknięte oczy. Wyciągnęłam ręce w stronę wierzchołka piramidy, zaczął na mnie spływać trójątem fiolet i amarant. Oparłam stopy o południową ścianę piramidy — „padł" na mnie fioletowo-amarantowy trójkąt o wymiarach tej samej ściany. Poczułam chłód na splocie słonecznym, ale pojawił się w kształcie okręgu dookoła pępka. Okręg był dość duży, a potem przybrał formę trójkąta, chłodem obejmującego cały brzuch".

Z tego okresu opowiem o pewnym ciekawym przypadku. Znajoma mieszkająca w pobliżu żaliła się, że z biegiem lat wzrosło jej bardzo ciśnienie — kształtuje się 220/120, co powoduje złe samopoczucie oraz niepokój. Zaproponowałam jej 15 min. pobytu w piramidzie, uprzedzając, że musi wtedy zdjąć wszelkie ozdoby metalowe. Zastosowała się do mego zalecenia, ciśnienie po seansie spadło prawie do normalnego 160/90.

Po kilku dniach odwiedziła mnie znów i opowiadała, że kiedy po pobycie w piramidzie wsiadła do tramwaju poczuła, że coś ją dusi. Współpasażerowie zauważyli widocznie, że zbladła i źle się czuje, ktoś ustąpił jej miejsca. Uniosła rękę do szyi i wtedy przypomniała sobie, że nie zdjęła w piramidzie metalowej kolii. Zdjęła ją czym prędzej w tramwaju i wtedy złe samopoczucie przeszło.

W r. 1982 młoda kobieta prosiła, by mogła spędzić noc w piramidzie, gdyż musi powziąć ważną decyzję życiową — wyjazd do dalekiego kraju po dłuższym oczekiwaniu, czy też pozostanie w Polsce ze starymi zmartwieniami (miała za sobą bardzo nieudane małżeństwo). Nie chciałam jej zostawiać samej, gdyż piramida nie jest zamykana, a więc pozostałam razem z nią. Wstałam rano do codziennych zajęć domowych, ona pewien czas przebywała jeszcze w piramidzie. Gdy później jadłyśmy śniadanie wyglądała na wypoczętą, prezentowała się bardzo ładnie i powiedziała, że zdecydowała się na tę trudną podróż w nieznane. Rzeczywiście wyjechała przy najbliższej sposobności. Ja natomiast po wyjątkowo długim pobycie w piramidzie czułam się tak bardzo pełna energii, że bez zmęczenia wysprzątałam całe mieszkanie (2 kondygnacje).

A teraz następne z ciekawszych wspomnień:

Pewnego popołudnia siedziałam w towarzystwie 2 pań w ogrodzie; usłyszawszy dzwonek do furtki poszłam ją otworzyć. Ujrzałam starszego pana, który zapytał mnie, ile kosztuje seans w piramidzie? — Byłam zaskoczona, ale odpowiedziałam zdziwiona, że nic się nie płaci, zaprowadziłam go do piramidy, zaleciłam, by się położył, zamknął oczy, odprężył się, a po 15 minutach wyszedł. Po upływie 15 minut pojawił się ten pan i zapytał czy w piramidzie jest, zegar. Zdziwiona zaprzeczyłam. Wówczas mężczyzna ten pożegnał się i poszedł. Obie siedzące ze mną osoby rzekły, że pan ten słyszał widocznie „zegar śmierci".

Zaproponowałam, aby te panie sprawdziły w piramidzie, lecz początkowo obawiały się tam wejść, gdyż zapadał już zmrok. Po pewnym namyśle poszły do piramidy obie razem. Gdy wyszły jedna z nich mówiła, że też słyszała zegar, druga niczego nie słyszała. Żadna z tych osób, które słyszały tykanie zegara nie pokazała się już więcej. Druga z pań, która nie słyszał odgłosów zegara przychodziła nadal dość często.

W naszym sąsiedztwie (parę ulic dalej) mieści się Zakład Rehabilitacyjny dla Pracowników Szkół Wyższych. Prawie wszyscy pacjenci odwiedzili naszą piramidę, brali wodę, która stała tam 24 godziny i nabierała doskonałego smaku. Przypominam sobie pewną panią, która była w „Rehabilitacji". Okres kuracji się kończył i przyszła się pożegnać. Powiedziała, że lekarz uznał ją za wyleczoną całkowicie, a ona sama uważa, że wyleczyła ją piramida. Na moją prośbę, by napisała na karteczce, co odczuwała w piramidzie obiecała, że napisze, ale obietnicy nie dotrzymała i nie dostałam od niej żadnej informacji. O to jest najtrudniej, gdyż najczęściej przychodzący mówią, że po pobycie w piramidzie pozbyli się różnych dolegliwości, ale z pisaniem jest gorzej, gdyż mało kto opisuje swe doznania.

A oto najnowsze relacje z pobytu w piramidzie, pochodzące z sierpnia i października 1988 r. Z seansu w piramidzie opisuje swe wrażenia młody student AWF z Krakowa, który odwiedził nas z 2 kolegami.

„Zaraz po wejściu do piramidy przyjąłem pozycję leżącą na znajdującym się wewnątrz posłaniu. Leżałem na plecach, z nogami splecionymi „po turecku", gdyż mój wysoki wzrost nie pozwolił mi na ich wyprostowanie. Zamknąłem oczy, rozluźniłem się, starałem się maksymalnie zrelaksować i oczyścić umysł z wszelkich myśli. Po kilku chwilach przestałem zwracać uwagę na dochodzące z zewnątrz odgłosy, skupienie było bardzo głębokie, nastąpił niemal doskonały relaks organizmu, wrażenie niezwykle rzadko doświadczane przeze mnie. Ten stan przerwał mój kolega, tłumacząc, że pierwszy raz nie można tak długo przebywać w piramidzie (co prawda ten czas wydawał mi się bardzo krótki), ale natychmiast wstałem i wyszedłem na zewnątrz. Podczas wstawania doznałem zawrotu głowy, które czasem u mnie występują przy zmianie pozycji z leżącej na stojącą — jednak te, choć nie były intensywne, mimo to trwały dłużej niż zwykle. Kolejnym moim wrażeniem było „przepełnienie". Nie potrafię inaczej określić tego odczucia, gdyż wystąpiło ono u mnie po raz pierwszy, nie potrafię również stwierdzić, czy było to uczucie pozytywne, czy negatywne. Czułem, jakby coś wypełniało całe moje wnętrze i wydostawało się na zewnątrz przez splot słoneczny. Po pewnym czasie uczucie to znikło i wszystko powróciło do stanu wyjściowego."

I oto podaję ostatnie już wrażenia z pobytu w piramidzie przytoczone przez nauczycielkę szkoły średniej z Warszawy, która wraz z grupą młodzieży licealnej (30 osób), po wcześniejszym z nami uzgodnieniu, odwiedziła piramidę.

„... Leżałam w piramidzie 20 minut. Doznałam wyciszenia i uspokojenia. Pod koniec pobytu przez moje ciało przeszedł prąd. Nie potrafię stwierdzić, czy był to dreszcz chłodu, czy czegoś innego. Nie odczuwałam innych wrażeń, ale każdą okazję wykorzystałabym, aby znaleźć się znów w piramidzie, gdyż wydaje mi się, że ona mnie przyciąga..." Oboje z mężem planujemy budowę piramidy na działce pracowniczej... Inne części listu zawierały wiele miłych słów pod naszym adresem, oraz karteczki od młodzieży, która opisywała swe doznania. Chciałabym podkreślić, że młodzież, która w większości także przebywała w piramidzie, zachowywała się bardzo kulturalnie, tak, że po odejściu grupy nie było żadnego kłopotu. Młodzi wykazywali też bardzo wiele ciekawości, co napełniło mas przekonaniem, że młodzież (na którą słychać ciągle narzekania) ma różnorodne zainteresowania, które tylko trzeba umieć w niej rozbudzić.

Kończąc opisywanie doznań przebywających w piramidzie osób, podaję dla zainteresowanych opis jej budowy w swoim ogrodzie i garść niezbędnych wiadomości.

■

Hipoteza o przybyszach z Kosmosu ma już bardzo długą historię. Początek jej sięga 1930 roku, kiedy K. Ciołkowski i N. Rynin po raz pierwszy wypowiedzieli się na temat ewentualnych odwiedzin naszej Ziemi w czasach prehistorycznych przez wysłanników z innych planet.



Na czym opiera się moja hipoteza? Jeśli odwiedziny naszej planety przez posłańców z innego świata istotnie miały miejsce, to mieszkańcy tych planet koniecznie winni zostawić po sobie jakieś ślady materialne. Poświęciłem wiele uwagi starożytnym budowlom z kamienia. Opierając się na obszernej literaturze naukowej doszedłem do wniosku, że można te budowle podzielić na dwie grupy.

Do pierwszej należą te, które poza swoją architekturą niczym nie zasługują na uwagę.

Budowle drugiej grupy różnią się tym, że obok niezwykłej architektury zawierają jeszcze tak zwany aspekt astronomiczny, tzn. określoną orientację w odniesieniu do Słońca, Księżyca, oraz niektórych gwiazd.

Na astronomiczny aspekt zwrócili uwagę astroarcheolodzy, którzy z tego faktu wyciągnęli następujący wniosek: ludzie pierwotni prowadzili obserwację ciał niebieskich i wykorzystali zgromadzoną wiedzę w celu liczenia dni i stworzenia kalendarza niezbędnego dla uporządkowania czynności gospodarczych. Bardzo możliwe, że tak było. Jednakże jest mi

cd. na str. 27



skiego labiryntu, której autorem jest niemiecki geolog H. G. Wunderlich mówi, że błękit minojskich fresków był niczym innym jak oznaką żałoby. Stąd olbrzymią liczbę małych pomieszczeń labiryntu stanowiły po prostu komory zmarłych. Miasto Knossos miało zatem służyć nie tylko żyjącym, ale było również olbrzymią nekropolią, która z biegiem czasu sama popadła w ruinę.

U schyłku średniowiecza kolorem niebieskim ujawniano niewierność. Jeszcze w XIX wieku w Luksemburgu współmałżonek miał prawo podczas nieobecności partnera, dłuższej niż jeden dzień, wywieśić niebieski fartuch lub spodnie.

Kolorami, którymi od zarania dziejów wyrażano kontrast dnia i nocy są złoto i czerń. Te dwa kolory umieszczane na chorągwiach oddziaływały z mocą najsilniejszego sygnału, co potwierdzają badania współczesne, lokując te kolory (czerń na żółci) na pierwszym miejscu relatywnych wartości rozpoznawania zestawień barwnych. Czerń na żółtym lub złotym tle jest widoczna najlepiej. Ta doskonała kombinacja barwna znana była już wikingom, którzy stosowali zestawienie tych kolorów w swoich tarczach i statkach.

W psychologii przzypisuje się kolorowi żółtemu nienawiść, gniew i głód. Ale żółty kolor jest barwą ambiwalentną — gdy jest czysty i bez skazy może być symbolem słońca: źródła życia, a nawet najwyższego bóstwa.

Ponieważ brak światła czyli ciemność (czerń) oznacza obumieranie wszelkich organizmów, czaną barwę uznano za groźną dla życia, złą i jednocześnie najpoważniejszą z barw nas otaczających. Czerń uosabia wszystko co złe — grzech, zmarnowane życie, piekło, samego diabła, chorobę itp.

Czarna barwa koreluje z nastrojem smutku, dlatego też zapewne jest to najczęściej występujący kolor żałoby..

Za jedną z najbardziej tajemniczych barw uchodzi fiolet. Badania dowiodły, że kolor ten zdecydowanie wyróżniają dzieci przed okresem dojrzewania. Niezwykłe upodobanie do fioletu zdradzają też Persowie, Murzyni znad Tanganiki i Indianie środkowej Brazylii. Uczeni dopatrują się ścisłych związków między upodobaniami do fioletu a pewnymi anomaliami hormonalnymi: inklinacje do otaczania się tym kolorem mają kobiety w ciąży, ludzie z zaburzeniami tarczycy, a także — homoseksualiści.

Barwa fioletowa sprzyjać ma działaniom donżuanów — kto nosi przy sobie w fioletowej szmatce kłącze irysa i nagietek, ma zepewnione powodzenia u kobiet...

W archiwum Donaueschingen zachowała się tajemnicza recepta z r. 1717, pomagająca w pozornie beznadziejnych wypadkach zakochania bez wzajemności: Listek fioletowo kwitnącej ogrodowej szałwi należy trzykrotnie przedziurawić i przewlec włosem starającego się wraz z włosem adorowanej. Wielbiciel winien ten liść zatopić w wosku i położyć na chrzcielnicy wymawiając formułkę chrztu, aby następnie „zaczarowany" już liść zakopać pod progiem dziewczyny. Jest to jedna z najskuteczniejszych recept na zapewnienie miłości...

Fiolet spotykamy często jako znak żałoby. W liturgii katolickiej jest on symbolem pokuty i refleksji.

Jakby na drugim biegunie skali emocjonalnej barw ostrych i zdecydowanych (filot, czerwień, czerń, żółć) znajduje się kolor dawniej zarezerwowany dla ludu, z czasem uszlachetniony nieco przez noszących go myśliwych — kolor szary.

Uważa się powszechnie, że szarość nie ma własnego życia, że kolor ten związany jest z niepewnością i przygnębiającym nastrojem. Szarość nie drażni ani układu sympatycznego, ani kontrastowego — parasympatycznego. Ale nie nosi w sobie również „zdrowej neutralności" barwy zielonej. Od pradawnych czasów szare otoczenie oznaczało mgłę, która czyni wszystko nieprzeniknionym. Zatem mimo iż szarość nie zbudza żadnych ożywczych emocji, bywa jednak tajemnicza.

W badaniach kolor szary służy do studiowania zjawiska indukcji barwnej, polegającego na powstawaniu kolorowego refleksu w szarości. Zjawisko indukcji występuje wówczas, kiedy w pobliżu szarej płaszczyzny znajdzie się plama w innym kolorze. Szarośc przejmuje wtedy pozornie kontrastową barwę, zwaną kolorem dopełniającym. Zestawienie zieleni z szarością daje efekt odcienia czerwonego, z żółcią — niebieskiego, z czerwienią — zielonkawego, a zestawienie szarości z błękitem daje efekt odcienia żółtawego.

Czarny, żółty, zielony, czerwony i cała gama innych kolorów towarzyszy nam na co dzień w najbliższym otoczeniu. Wszystkie te barwy wywierają na nas specyficzny wpływ, odbierany przez każdego z nas indywidualnie i subiektywnie. Może niekoniecznie doszukujemy się dziś w kolorach tajemniczych sił, ale na pewno nie pozostajemy obojętni na działanie barw. Być może, że nasze często nie uświadomione reakcje na określoną barwę mają swoje źródła w pradawnych wierzeniach i obyczajach naszych przodków.

■

CZYŻBY POTOMKOWIE PANA TWARDOWSKIEGO?

KTO NA BOSAKA SPACEROWAŁ PO KSIĘŻYCU

11 grudnia 1972 roku dwaj amerykańscy astronauci, ***Eugene Cernan i Harrison Schmitt, wylądowali na powierzchni Księżyca (trzeci z członków załogi statku „Apollo-17, Ron Evans,*** *krążył w tym czasie po okołoksiężycowej orbicie). Pobyt na Srebrnym Globie, w okolicach nazywanych przez astronomów „Mare Serenitates", trwał dokładnie 72 godziny. Czas ten astronauci spędzili nader pracowicie. Wykonali tysiące unikalnych fotografii, pobrali ponad 250 próbek skalnych księżycowego gruntu.*

I właśnie jedna spośród pobranych wtedy próbek wywołała już na Ziemi olbrzymie zamieszanie. Chodziło o niewielki odłamek skalny, z wyraźnym odciskiem niedużej... bosej stopy. Ślad jest bardzo wyraźny, ma 13,5 centymetra długości. Bez trudu można wyróżnić duży palec i... pięć małych. Rozgorzały spory: kto mógł spacerować po powierzchni Księżyca, i do tego na bosaka — przed przybyciem tutaj ziemskich wysłanników?

Znalezisko było tak nieprawdopodobne, że specjaliści z amerykańskiej Agencji ds. Aeronautyki i Badania Przestrzeni Kosmicznej (NASA) postanowili próbkę schować głęboko do sejfu i poczekać na lepsze czasy. I dopiero niedawno przypomniano sobie o całej sprawie. Po kilku miesiącach wnikliwych analiz eksperci ze Stanów Zjednoczonych nie posunęli się w rozwiązaniu tej intrygującej zagadki ani o krok.

Postanowiono więc zwrócić się o pomoc do znanego moskiewskiego astrofizyka, ***profesora Gieorgija Sokołowa.*** *Ten światowy autorytet od obcych form życia, po wstępnych badaniach stwierdził:* ***„Przesłany mi skalny odcisk dowodzi, iż człekopodobne istoty przemierzały powierzchnię Księżyca już przed ok. 30 tys. lat".*** *Długość stopy tej pozaziemskiej istoty — 13,5 cm — odpowiada mniej więcej ludzkiemu 6-letniemu dziecku.*

„Najbardziej intryguje mnie fakt, że stopa jest bosa *— powiedział prof. Sokołow. —* ***Świadczy to o tym, że owe istoty poruszały się po Srebrnym Globie bez specjalnych skafandrów ochronnych. Tymczasem normalni ludzie w księżycowych warunkach, już w sekundę po zdjęciu skafandra straciliby płuca, a ich krew po prostu zagotowałaby się. Istnieje tylko jedno wytłumaczenie tego zjawiska: istoty, których reprezentantem był bosonogi człowieczek, zdążyły już opanować supertechnikę, która była w stanie chronić ich organizm przed wpływami księżycowej atmosfery cieniutką powłoką z jakiegoś nieznanego nam materiału".***

Tak więc zagadka nadal pozostaje nie rozwiązana. A może to był potomek znanego nam z legend pana Twardowskiego? Nie? No to kto?

(wk)